

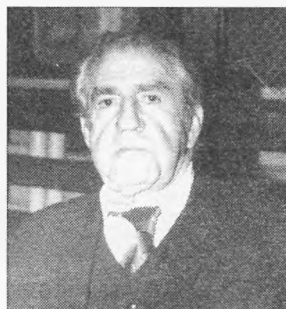
Kulmowie w Śmiełowie

W Śmiełowie odbyło się autorskie spotkanie z Joanną Kulmową. Jego uczestnicy mieli okazję dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy o życiu i twórczości poetki i jej męża, wysłuchać zabawnych anegdot oraz usłyszeć recytację utworów w wykonaniu autorki.

Czytaj na str. IV



Olimpiada to jest przeżycie!



Na stronie VII publikujemy rozmowę z EUGENIUSZEM CZAJKĄ - byłym hokeistą na trawie, uczestnikiem Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach w 1952 roku, gościem Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów i Juniorek w Judo w Jarocinie.

Planowe zwycięstwo Jaroty

W trzeciej kolejce rundy wiosennej rozgrywek piłkarskiej B klasy okręgu poznańskiego Jarota Jarocin pokonała 5:0 Błękitnych Owińska.

Czytaj na str. VIII



Wieczorek w Żerkowie

Członkowie żerkowskiego oddziału Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów spotkali się z okazji Światowego Dnia Inwalidy.

Czytaj na str. IV



„Kwiaty i zielen wokół mnie” - to hasło konkursu adresowanego do mieszkańców Jarocina, właścicieli nieruchomości oraz lokatorów kamienic i bloków.

Czytaj na str. VI

W ubiegłą niedzielę w Jarocińskim Ośrodku Kultury wystąpili Jerzy Kryszak i Ryszard Rynkowski.

Rozmowę z JERZYM KRYSZAKIEM zamieścimy w następnym numerze



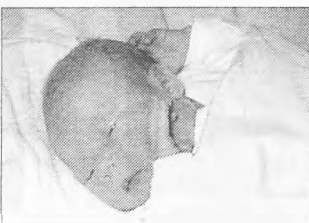
Nasi milusińscy



córka Honoraty Dręczewskiej ze Strzyżewka
ur. 19 kwietnia, o godz. 6⁴⁵
- waży 3.980 g, mierzy 58 cm



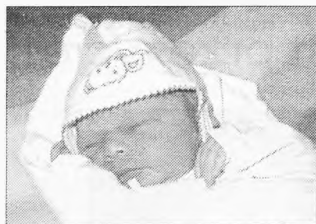
córka Katarzyny Matuszewskiej z Witaszycy
ur. 16 kwietnia, o godz. 9⁴⁰
- waży 2.850 g, mierzy 53 cm



Natalia Klupś z Obry Starej
ur. 16 kwietnia, o godz. 21⁴⁵
- waży 3.500 g, mierzy 58 cm

Zdjęcia publikowane są
za zgodą rodziców

Zdjęcia: Karolina Gościniczyk



Katarzyna Bachorz z Kotlina
ur. 15 kwietnia, o godz. 19¹⁰
- waży 2.065 g, mierzy 49 cm



Adrianna Cenkiar z Chrzana
ur. 19 kwietnia, o godz. 2⁰⁵
- waży 3.380 g, mierzy 52 cm

Horoskop dla dzieci

urodzonych w dniach
13 - 19 kwietnia 1999 r.



Dzieci urodzone w tym okresie, to niespokojne charaktery, o żywej pobudliwości i intensywnej aktywności. Nie należy ich ponaślać, jeśli chcecie by działały skutecznie, są bowiem bardzo płochliwe. Często chronią się przed przykrościami jakie niesie życie, wewnątrz własnego światka. Skrupulatnie analizują problemy, szczególnie te najbardziej dokucające. Nie należy im nigdy wytyczać kilku celów jednocześnie, gdyż nie mają podzielnej uwagi a to powoduje, że mogą poczuć się zagubieni, bezradni. Mimo pozorów, to dzieci o silnej woli, które ukazują w sytuacjach tego wymagających. Duża pobudliwość nieraz przeradza się w nerwowość gdy czują się przyparte do muru lub jeśli wymaga się od nich zbyt wiele w zbyt krótkim czasie. Choć są wrażliwe na niepowodzenia, jednak nie łatwo się zniechęcają, a o poddaniu

się nie ma mowy!

Są pilnymi uczniami, chętnie pracują i robią wszystko co leży w ich możliwościach by osiągnąć wytyczony cel. Mogą być dobrymi administratorami, lubią zawody mające związek z wymiarem sprawiedliwości i medycyną.

Ręce ich mają moc przywracania zdrowia i urody więc często bywają masażyстами, wziętymi kosmetyczkami.

Mimo przenikliwej, wręcz atawistycznej intuicji nie kierują się nią, wolą ufać swej analitycznej inteligencji.

Te „Baranki” są bardzo nieufne wobec wielkich porywów serca, traktując je jak bulwarową komedię - wolą pozostać widzami. W dzieciństwie koniecznie trzeba dawać im odczuć, że są kochane i że właściwie ocenia się ich wartość. Zdrowie na ogół im dopisuje, choć szybko się męczą i potrzebują czasu, by odzyskać siły. Małym i dużym „Barankom” polecamy ruch na świeżym powietrzu! Ale to nie wszystko! Aby z Waszych dzieci wyrosli pełnowartościowi ludzie musicie podawać im przez cały okres dorostania odpowiednie dawki witaminy „MM”-czyli „mądrej miłości”. Tego po Was oczekują, choć na pewno nie będzie to łatwe...wszak miłość jest ślepa?

SABA

Nowe Miasto

Wędkarskie zawody

Ponad sześćdziesięciu wędkarzy z nowomiejskiego koła „Guć” walczyło o tytuł mistrza 1999 roku.

Mimo deszczowej pogody od godziny siódmej do jedenastej na brzegu Warty zgromadziło się 51 wędkarzy - seniorów i 11 juniorów. W tym roku najlepszym okazał się Tomasz Marciniak, który złowił 55 ryb (uzyskując 1.225 pkt.) przed Henrykiem Wiechcińskim (49 ryb) i Wojciechem Szeszuał (31 ryb). Wśród juniorów zwyciężył Eryk Rzepka. Na drugim i trzecim miejscu

uplasowali się kolejno: Tomasz Eleniak i Krzysztof Mazurkiewicz. Zwycięzca w kategorii seniorów będzie reprezentować koło na zawodach okręgowych

Organizatoerm zawodów było zarząd nowomiejskiego koła wędkarskiego „Guć”. Następnym turniej, tym razem spinningowy odbędzie się 1 maja. (js)



FOTO Stachowiak

Mimo brzydkiej pogody do lasku nad Wartę przybyło ponad sześćdziesięciu wędkarzy

Kochanym Dzieciom MAŁGORZACIE i TOMASZOWI MATUSZEWSKIM z okazji 10. rocznicy ślubu

dużo zdrowia i spełnienia wszystkich marzeń



życzą
mama z tatą, córka Ania, syn Dawid
siostry Ewa i Gosia Matuszewscy

Agnieszce i Andrzejowi



wszystkiego naj..., naj..., naj...
na nowej drodze życia

życzą
redakcja



Redaktor naczelny: Piotr Piotrowicz. Redaktor prowadzący: Anna Kopras-Fiolek. Opracowanie graficzne: Beata Frąckowiak. Skład i łamanie: Dariusz Fiolek i Robert Solarczyk. Wydawca: Agencja Reklamowo-Wydawnicza „ALDUS”, 63-200 Jarocin, ul. Maronikowskiego 17. Druk: Drukarnia Poznańska Sp. z o.o., 60-164 Poznań, ul. Zębička 16. skr. poczt. 186, 60-969 Poznań 2, tel. (0-61) 868-95-17. Dział Reklamy: Artur Antczak, 63-200 Jarocin, ul. T. Kościuszki 88, tel. (0-62) 747-47-47

Na ślubnym kobiercu

Zdjęcia FOTO Stachowiak



Sławomir Rzepka - Anna Głównka



Stanisław Karcz - Małgorzata Piętka



Dariusz Jaśkowiak - Jolanta Ludwiczak



Sławomir Hermann - Danuta Charemza



Andrzej Wesolek - Agnieszka Pilarczyk



Piotr Filipiak - Agnieszka Niedzielska

Kulmowie w Śmiełowie

W Śmiełowie odbyło się autorskie spotkanie z Joanną Kulmową. Jego uczestnicy mieli okazję dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy o życiu i twórczości poetki i jej męża, wysłuchać zabawnych anegdot oraz usłyszeć recytację utworów w wykonaniu autorki.



Fot. Iwona Nowicka

Joanna Kulmowa, znana głównie jako poetka dla dzieci, jest również autorką zbiorów wierszy, poematów i sztuk teatralnych, słuchowisk radiowych, librett operowych i piosenek estradowych, a także tłumaczką. Jej mąż - Jan Kulma jest reżyserem i filozofem.

Państwo Kulmowie potrafili stworzyć w Śmiełowie wyjątkową atmosferę. Wraz z ich pierwszym pojawieniem się przed publicznością zniknęła bariera dzieląca widownię i artystów. Kulmowie swoim ciepłym słowem, prostym przekazywaniem informacji o sobie wzbudzili sympatię dzieci i dorosłych. Joanna i Jan Kulmowie wzajemnie uzupełniali swoje wypowiedzi. Poetka recytowała wiersze, śpiewała psalmy, a jej mąż dopełniał wszystko anegdotami i ciekawymi wspomnieniami.

Joanna Kulmowa mieszkała w Łodzi, tam skończyła szkołę teatralną, a w Warszawie - reżyserię. Pytana o to, dlaczego zrezygnowała z zawodu aktorki odpowiedziała, że nie podobała się na scenie mężowi, który od razu zaprzeczył. *Mówiąc serio zawód aktorki tylko pięknie wygląda na scenie. Jednak w codziennej pracy często spotyka się z wieloma przykrościami* - powiedziała Kulmowa. Zawód aktorki i reżysera przydał się poetce - w czasie prezentacji swoich utworów dała przykład świetnego aktorstwa. Uczniowie szkół podstawowych mogli wysłuchać między innymi wierszy o przyrodzie. Dla nich nie tylko była to dobra zabawa pełna dowcipu i humoru, ale też lekcja wzorcowej recytacji. Pani Joanna wyjaśniała dzieciom, co to jest poezja, pokazywała różnice między codziennie używaną mową a językiem poetyckim. *Każdy mój wiersz wynika z wewnętrznej potrzeby wyrażenia swych przeżyć, spostrzeżeń. Właściwie utwór jest rodzajem modlitwy, niekoniecznie modlitwy skierowanej do Boga - wyznała poetka. - Każde nasze myślenie, jeśli jest godziwe, to też rodzaj modlitwy, jeżeli - dodaje. Zdaniem autorki wro-*

giem literatury jest telewizja, ona oducza marzeń, często pokazuje świat inny niż jest, odzwyczaja od czytania.

Kulmowie z rozrzewieniem wspominali Strumiany, w których żył przez 35 lat. Śmiełowie przypomniał im to miejsce. W Puszczy Goleniowskiej zamieszkali w 1961 roku. *W Warszawie pracowałem jako reżyser. Kiedy*

zwalniałem się i oświadczyłem, że wyprowadzam się do puszczy, to posadzono nas o to, że uciekamy za granicę - mówił Jan Kulma. - Kiedy tylko w kraju były jakieś rozruchy, natychmiast otrzymaliśmy nakaz eksmisji - wspominał Jan Kulma. - Strumiany miały wiele zalet, jednak życie w nich było trudniejsze. Okres ten wspominały jako wielkie szczęście. Nie każdy w tamtych czasach mógł zaszyć się „na bezludnej wyspie”, tak jak my - wspominała Kulmowa. - W czasie stanu wojennego uważano nas za wrogów systemu. Ja byłam bardzo rozczarowana, że nie znalazłam się w więzieniu, gdyż moje nazwisko widniało na czwartym miejscu listy wrogów państwa - mówi. - W małej miejscowości wszyscy znają się bardzo dobrze. Kiedy pojawiliśmy się w Strumianach, to wszyscy nas obserwowali. Dopiero po paru latach wzbudziliśmy ich zaufanie - mówił reżyser Kulma. Od tego czasu ludzie zaczęli zwracać się do państwa Kulmów z różnymi sprawami. Najczęściej pomagali dzieciom w nauce, przygotowywali do egzaminów do szkół średnich i na studia. - Siedzieli przyzwyczaili się do tego, że

u Kulmów słychać głośne recytacje. Wtedy mówili, że Kulmowie uczą przyszłego studenta - mówiła żartobliwie poetka. Domek w Stumianach zawsze pełen był młodzieży i dzieci. Państwo Kulmowie śmieją się, że mają ponad pięćdziesięcioro „siostrzeńców”. Są wśród nich dziś dorosłe osoby, aktorzy, muzycy, księża. Wspólnie prowadzili chór, grali i śpiewali w kościele. - Pamiętamy, jak pierwsi zaczęliśmy organizować pielgrzymki do Częstochowy. Najpierw były dwa autokary, później cztery, a w końcu czterdzieści. Za to obraził się nawet biskup szczeciński, że staliśmy się dla niego konkurencją - wspominała Jan Kulma.

W czasie śmiełowskiego spotkania goście wraz z proboszczem z Brzostkowa śpiewali fragmenty psalmów. Czytane przez Kulmową utwory dla dorosłych zawierały bardzo głębokie metafory, stanowiące drogowskazy ludzkiej mądrości. *Najważniejsze w życiu, to być w zgodzie z samym sobą. Wtedy człowiek jest szczęśliwy, niezależnie od warunków, w których się znajduje. Trzeba umieć cieszyć się szczęściem. Za każdą taką chwilę trzeba będzie później zapłacić. Godzimy się z powrotem do Warszawy, gdyż to jest cena naszych Strumian - wyznała poetka.*

Teraz Joanna Kulmowa na za sobą wiele spotkań autorskich. *Początkowo bardzo bałam się spotkań z czytelnikami. Myślałam, że wypadnę w nich źle. Później postanowiłam być sobą i to najlepiej się optaca - wyznała bohaterka spotkania.*

IWONA NOWICKA

Wieczorek w Żerkowie

Członkowie żerkowskiego oddziału Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów spotkali się z okazji Świątowego Dnia Inwalidy.

W spotkaniu uczestniczyli również przedstawiciele miejsko-gminnego oddziału Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Jarocinie: sekretarz - **Kazimiera Liebert**, zastępcy przewodniczącego: **Stanisław Podeszwa** i **Józef Zieleziński**, a także burmistrz Żerkowa, **Janusz Jajczyk**, przewodniczący rady, **Kasper Ekert** oraz kierowniczka Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, **Elżbieta Idziasek**.

Żerkowski oddział PZERiI liczy obecnie 160 członków. Jego działalność przedstawiła zebrany przewodnicząca, **Natalia Stachowiak**. *W ubiegłym roku organizowaliśmy nie tylko spotkania w ośrodku kultury, ale również wycieczki krajoznawcze i pikniki. W październiku minął rok, jak działa przy żerkowskim ośrodku amatorski zespół Klub Seniora, do którego należą koleżanki i koledzy z naszego związku umilając nam nasze spotkanie, śpiewając piosenki biesiadne - powiedziała przewodnicząca.*

Wielką pomoc w działalności koła stanowi dofinansowanie z budżetu gminnego. W tym roku żerkowskie koło zorganizowało już kilka imprez, m. in. Dzień Babci, Dzień Dziadka oraz

wieczorek karnawałowy. 24 kwietnia członkowie koła wyjadą na wycieczkę do Wrocławia. Zobaczą Panoramę Raclawicką, zwiedzą także ogród zoologiczny oraz Trzebnicę. W maju odbędzie się piknik, natomiast w czerwcu zorganizowana zostanie wycieczka do Rydzyny, Maniechek i Leszna.

Spotkanie, które odbyło się w ubiegłym tygodniu, zorganizowano z okazji Świątowego Dnia Inwalidy. Uatrakcyjnił je występ Klubu Seniora. Śpiewano piosenki m. in. biesiadne. Po dyskusji przy kawie odbył się wieczorek taneczny.

(akf)



Fot. Anna Kojras-Filipek

Spotkania członków żerkowskiego oddziału PZERiI są okazją do wspólnej, dobrej zabawy

Nasi radni

Nowe Miasto

Leon IDZIASZEK



Ma 62 lata, mieszka w Komorzu. Od dziesięciu lat jest na rencie inwalidzkiej. Do 1989 roku pracował jako kierownik mechanik w przychodni dla zwierząt w Nowym Mieście należącej do Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Poznaniu.

Radnym gminnym jest już po raz trzeci. Nigdy nie opuścił żadnego posiedzenia rady. Należy do Komisji Finansowo-Gospodarczej, Komisji Ochrony Środowiska, Porządku Publicznego i Rolnictwa oraz Komisji Rewizyjnej. Żonaty, ma czwórkę dorosłych dzieci. Pracuje społecznie w radzie sołectkiej i radzie parafialnej.

- Z racji tego, że byłem przez wiele lat kierownicą i znam dobrze drogi, duży nacisk położylbym właśnie na dalszą budowę dróg w gminie. Szczególnie interesuje mnie odcinek łączący Komor-

rze z Chociczą. Droga jest utwardzona, wystarczy tylko położyć dywanik asfaltowy długości 500 metrów. Będzie to kosztować 46 tys. zł. Rada sołecka wystąpiła do Rady Gminy Nowe Maisto z prośbą o sprzedaż gruntu po byłej szkole z przeznaczeniem na drogę. Zdaniem radnego wzdłuż drogi w przyszłości powinien być położony chodnik, co poprawiłoby bezpieczeństwo dzieci idących z Komorza do szkoły w Chociczy.

Radnego interesuje także budująca się szkoła w Chociczy. - *To jest bardzo korzystna sytuacja, ponieważ budynek ten mógłby być w przyszłości przeznaczony na gimnazjum. Zlikwidowałoby to istniejącą w tej chwili dwuzmianowość.* Radny jest za tym, by jak najwięcej pieniędzy Rada Gminy przeznaczala na dokończenie budowy szkoły w Chociczy.

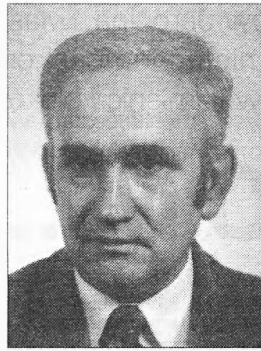
Jednym z ważnych problemów jest dla niego również budowa cmentarza w Chociczy. - *Podczas spotkania komisji rewizyjnej, radni zobaczyli, iż na terenie, gdzie ma być cmentarz teraz woda stoi do metra pod ziemią. Żeby móc grzebać tu zmarłych, już teraz należałoby nawieźć ziemi w najwyższym punkcie - pół metra, a w najniższym - metr. Przez to będzie trzeba także przysypać nowo wybudowany płot.*

Radny ubolewa nad licznymi dzikimi wysypiskami śmieci istniejącymi w gminie. - *Właściwie przy każdej drodze w gminie można napotkać jakieś przyrodne śmieci. A przecież gminne wysypisko znajduje się w Elzbiecicach.*

(jn)

Jarocin

Zdzisław
WOJCIECHOWSKI

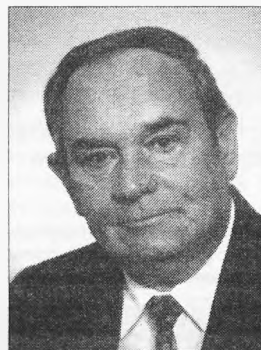


Urodził się w 1949 roku w Kaliszu. Razem z żoną, Marią, ma dwójkę dzieci: Annę i Macieja. Z zawodu jest elektrykiem. W tym zawodzie pracuje na stanowisku brygadzysty w JAF. Mieszka w Jarocinie.

Szkolę podstawową kończył w Jarocinie. Swe dalsze wykształcenie zdobywał także tutaj. Najpierw ukończył szkołę zawodową dla pracujących. Następnie Kurs Mistrzowski Elektryka i Liceum Ogólnokształcące dla

Jarocin

Jan TYCZEWSKI



Urodził się w 1940 roku w Kościanie. Wraz z żoną, Bożeną, wychował dwóch synów: Michała i Przemysława. Posiada wykształcenie wyższe techniczne. Mieszka w Witaszycach.

Szkolę podstawową skończył w Kościanie, następnie szkołę zawodową w Poznaniu. Maturę zdobył w Technikum Cukrowniczym w Toruniu. Na Politechnice Poznańskiej ukończył Wydział Mechanizacji Rolnictwa o specjalności rolno-spożywczej. Pracę magisterską napisał na temat - *Problemy oczyszczania wstępnego buraków przed właściwą płuczką z kamieni i piasku*

(hcz)

pracujących. Wśród odznaczeń za najważniejsze uznał dwa: Zasłużony dla Rozwoju Ziemi Jarocińskiej i Brązowy Krzyż Zasługi.

Bezpartyjny. Był przewodniczącym Rady Rodziców przy Szkole Podstawowej nr 3 oraz Społecznego Komitetu Telefonizacji Miasta. Obecnie pełni funkcję wiceprzewodniczącego Rady Osiedla nr 5 (Ciświca).

W wyborach startował z listy SLD i uzyskał 316 głosów. Przed 1989 rokiem był już raz radnym. W drugiej kadencji samorządu najpierw był przewodniczącym Komisji Komunalnej. W marcu 1995 roku został członkiem Zarządu Miejskiego. W obecnej kadencji również jest członkiem zarządu. W pracy radnego chce zająć się przede wszystkim ochroną środowiska i poprawą infrastruktury oraz szeroko rozumianą kulturą.

Lubi czytać ciekawe książki głównie o tematyce technicznej i przyrodniczej. Ponadto chętnie pracuje na działce. Marzy tylko, by mieć zdrowie - bo to najważniejsze. Wolny czas spędza wraz z rodziną. Jeździ od wielu lat „maluchem”.

(hcz)

Pracował najpierw w cukrowni w Kościanie, później w Witaszycach. W zakładach tych zajmował niemal wszystkie stanowiska. W latach 1982 -1998 pełnił funkcję prezesa zarządu Cukrowni i Rafinerii Witaszyce - S.A.

Jest współautorem wielu patentów z zakresu cukrownictwa. Publikował także artykuły w gazetach cukrowniczych. Wśród licznych odznaczeń za najważniejsze uznał: Złotą Odznakę za Zasługi dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Złoty Krzyż Zasługi oraz Złotą Odznakę Naczelnej Organizacji Technicznej.

Bezpartyjny. Należy do Polskiego Związku Łowieckiego, Polskiego Związku Wędkarskiego oraz OSP przy witaszyckiej cukrowni.

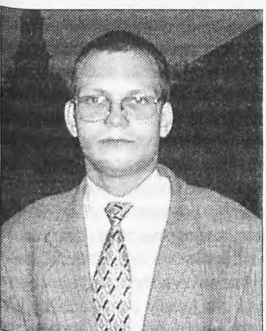
W wyborach startował z listy SLD i otrzymał 275 głosów. - *Chcę jeszcze coś zrobić dla społeczeństwa - argumentuje zgłoszoną swoją kandydaturę radny.* Pracując w radzie szczególnie na uwadze ma sprawy rolnictwa oraz ekologii. Bierze udział w pracach przy organizacji jubileuszu 650 lat istnienia Witaszyce.

Interesuje się łowiectwem, wędkarstwem i turystyką. - *Marzę o spokojnej starości oraz o godnym życiu całego społeczeństwa. Wolny czas najchętniej spędzam na łonie natury - stwierdził na koniec radny.*

(hcz)

Jarocin

Przemysław
MUSIELAK



Urodził się 1974 roku w Poznaniu. Jest najmłodszym radnym Rady Miejskiej w Jarocinie. Mieszka w Jarocinie. Jest kawalerem.

Szkolę podstawową kończył



„Kwiaty i zieleń wokół mnie” - to hasło konkursu adresowanego do mieszkańców Jarocina, właścicieli nieruchomości oraz lokatorów kamienic i bloków.

ZIELONO MI...

Konkurs odbędzie się w dwóch kategoriach „Mój balkon, mój dom” oraz „Mój ogród” i przeprowadzony zostanie w ramach programu „Jarocin - miasto kwiatów i zieleni”. Konkurs adresowany jest do właścicieli nieruchomości, lokatorów prywatnych, spółdzielczych i zakładowych kamienic.

Jury oceniać będzie ukwiecone domy, balkony i urządzone ogrody. Pod uwagę będą brane styl, estetyka, kompozycja oraz wyposażenie techniczne i efekt ogólny. Zgłoszenia osób chętnych do udziału w konkursie przyjmowane będą do 31 maja. W lipcu i sierpniu jury oceni zgłoszone balkony i ogródki. Zakończenie konkursu odbędzie się prawdopodobnie w ostatnim

dniu lata - 21 września.

W zgłoszeniu należy podać imię i nazwisko uczestnika, adres, ewentualnie numer telefonu. Ocenie będą podlegały tylko te ogrody, balkony i ukwiecone elewacje domów, których lokalizacja jest dostępna dla ogólnego widoku mieszkańców miasta (w przypadku ogrodów - graniczących z ulicą lub placem).

Wszelkich informacji udziela Zbigniew Białous, nr tel. 747-37-28, ul. Wrocławska 254 (Ciświca) oraz Magdalena Król-Lemanik, nr tel. 747-53-72 lub 505-22-28, ul. Podchorążych 26. Pod tymi adresami przyjmowane są również zgłoszenia. **Na zwycięzców konkursu czekają atrakcyjne nagrody.**

Twój ogród

Obserwując ostatnio nowo powstałe ogrody zauważamy, że miejsce kwiatów zastępują coraz częściej krzewy ozdobne: iglaste i liściaste.

Chcąc ułatwić innym założenie nowego ogrodu bądź zmodernizowanie starego, chciałbym udzielić kilku podstawowych rad, aby ta praca przyniosła oczekiwane efekty.

Zakładając ogród, należy więc wziąć pod uwagę: warunki klimatyczne, rodzaj gleby oraz wielkość i walory ogrodu.

Ważną sprawą jest, aby przed rozpoczęciem prac nie zapomnieć o wykonaniu projektu danego ogrodu. Można to zrobić samemu starając się dobrać odpowiednie gatunki roślin, tak aby tworzyły pewną kompozycję lub zlecić to zadanie zajmującym się tym specjalistom. Plan taki powinien uwzględniać: wielkość roślin, barwę, siedlisko (pH gleby), miejsce (słoneczne lub zacienione) i in.

Trzeba pamiętać również, by posadzić wszystkie rośliny w taki sposób, aby miały swobodę rozwoju i mogły rosnąć bez skrzepowania i zgodnie ze swym naturalnym pokrojem.

Spśród wielu gatunków roślin ozdobnych, które nadają się do wykorzystania w ogrodach, chciałbym przedstawić kilka podstawowych odmian.

SOSNA CZARNA

(*Pinus Nigra*)

- odporna na warunki klimatyczne
- odporna na zanieczyszczenia środowiska
- łatwa w hodowli, szybko rosnąca
- nie wymaga specjalnej gleby (przystosowuje się do każdej)

SOSNA GÓRSKA

(*Pinus Mughu*) - kosówka

- gatunek wolnorosnący
- wysokość 60-70 cm

ŚWIERK KLJUJĄCY

(*Picea Pungens*)

nazwa potoczna: *świerk srebrny*

- tolerancyjny w stosunku do rodzaju gleby
- odporny na mróz
- najlepiej czuje się w miejscach nasłonecznionych
- łatwy w hodowli

JODŁA SZLACHETNA

(*Abies Procera*)

- bardzo dekoracyjna (igły osiągnąca dl. 25-35 mm, są siwoniębieskie i zaokrąglone, szyszki bardzo duże i rosną pionowo w górę)
- nieodporna na mróz

CYPRYSIK LAWSONA

(*Chamaecyparis lawsoniana*)

- lubi wilgotne powietrze
- dobrze czuje się w miejscach słonecznych
- toleruje półcień

CIS (*Taxus*)

- rośnie wolno
- długowieczny
- odporny na mróz
- łatwy do przycinania

Obowiązkiem właściciela ogrodu jest dbałość o rośliny poprzez podlewanie, nawożenie, usuwanie szkodników, odchwasczanie gleby oraz przycinanie krzewów.

Estetykę ogrodu podnosi również zadbany trawnik. Tak samo, jak krzewy, potrzebuje on regularnego podlewania, strzyżenia, nawożenia i odchwasczania.

Widzimy więc, ile czasu i pracy należy poświęcać, aby nasz ogród był zadbany i pełen życia. Każda pora roku stawia przed właścicielem ogrodu inne zadania. Wiosną, kiedy rośliny budzą się do życia, należy je odpowiednio dożywić, zwalczyć szkodniki, które w tym okresie najbardziej się nasilają. Latem szczególnie należy zwracać uwagę na odpowiednie nawadnianie. Jesienią, oprócz wszystkich dotychczasowych czynności należy pamiętać, aby przygotować ogród do zimy. Należy rośliny nieodporne na zimno, mróz, silny wiatr zabezpieczyć tak, aby przetrwały i wiosną znów mogły cieszyć nasze oczy.

SŁAWOMIR PATOKA

Nie tylko pelargonie

Balkony ustrojone kwitnącymi pelargoniami są bardzo ładne, ale - nie oszukujmy się - dosyć monotonne. Szczególnie, gdy pielęgnujemy je kilka lat z rzędu albo połowa domów na ulicy jest nimi przyozdobiona. Poza tym pelargonie są silnymi alergenami, a więc nie wszyscy mogą je hodować.

Dla wszystkich, którzy nie chcą lub nie mogą przyozdobić okien i balkonów kwitnącymi pelargoniami, przedstawiamy rozwiązania alternatywne. Przy

rośliny z własnego wysiewu. Łatwo dostępne są nasiona werbeny o zwisających pędach, uczepu różgowatego („złoty deszcz”), niecierpka waleriana,



Nasturcje (w wazonach) i lobelle (w misie)

wyborze roślin balkonowych należy kierować się trzema kryteriami. Po pierwsze - długość okresu kwitnienia, po drugie - prosta uprawa, po trzecie - łatwy dostęp do materiału siewnego bądź sadzonek.

Najlepiej i najtaniej jest przygotować

lobelii o długich pędach, czy petunii. Bardzo ładne w kompozycjach kwiatowych są rośliny znane od dawna: aksamitka wąskolistna, szalwia, żeniszek, nasturcja i smagliczka nadmorska w obu kolorach. Dla ładnego zapachu można dosiać po kilka nasion maciejki,

rezedy wonnej, heliotropu i lawendy, która przy okazji odstrasza komary i koi dolegliwości serca.

Nasza samodzielna hodowla przyniesie pożądany skutek, jeśli będziemy przestrzegać kilku zasad dotyczących uprawy. Najważniejsze jest przygotowanie podłoża - próchnicznej gleby o odczynie obojętnym z dodatkiem żelaza, który wyrównuje gospodarkę wodną roślin. Korytka i doniczki powinny mieć otwory w dnie lub warstwę drenażu z drobnych kamyczków. Bardzo ważne jest intensywne nawadnianie i nawożenie w ciągu całego okresu wegetacji. Najlepiej jest stosować roztwory wodne nawozów do roślin kwitnących lub poszczególnych gatunków, jeśli to możliwe.

Efekt końcowy naszej pracy zależy od indywidualnej inwencji twórczej. Możemy tworzyć różnorodne kompozycje kwiatowe kierując się barwą, wysokością i pokrojem roślin. Również pomysłowe mogą być pojemniki, a więc niepotrzebne gamki, naczynia gliniane lub kamionkowe, przecięte pnie drzew, a nawet bydłce żłoby.

Jest pewne, że warto zadbać o wystrój naszych okien i balkonów, bo dostarczą to wielu wymiernych i niewymiernych korzyści. Najważniejszą z nich będzie piękny dom i zadowolenie z faktu, że sami tego dokonaliśmy.

MAGDALENA KRÓL-LEMANIK

Autoryzacja wchodzi w skład zespołu odpowiedzialnego za organizację konkursu „Kwiaty i zieleń wokół mnie”

Olimpiada

to jest przeżycie!

Rozmowa z EUGENIUSZEM CZAJKĄ - byłym hokeistą na trawie, uczestnikiem Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach w 1952 roku, gościem Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów i Juniorek w Judo w Jarocinie

Jak to się stało, że w ogóle został pan hokeistą?

Zadecydował o tym przypadek. Mieszkałem w Gnieźnie. Tam też kończyłem gimnazjum i będąc w ostatniej klasie poszedłem kiedyś z kolegami, którzy grali w gimnazjalnym klubie Chrobry, wykąpać się na basen. Okazało się, że ci moi koledzy mieli grać mecz w hokeja na trawie z drugą drużyną Stelli. Zabrakło im jednego zawodnika, więc namawiali mnie, abym zagrał z nimi. Ja w ogóle dużo grałem w piłkę nożną. Lubiłem sport, więc dałem się namówić i zagrałem z nimi. O dziwo, strzeliłem w tym meczu bramkę, no i koledzy stwierdzili, że lepiej mi wychodzi gra w hokeja niż w piłkę i przydzielili mnie do klubu.

W jakich grał pan klubach?

Do maturoy grałem już w naszym gimnazjalnym klubie Chrobry, a później, za namową kolegów, zacząłem grać w Stelli. Wówczas drużyna ta nie miała sobie równych w kraju. Byliśmy czteronastokrotnym mistrzem Polski. Na olimpiadę pojechało nas dziesięciu ze Stelli, czyli prawie cała drużyna. Po zakończeniu studiów grałem w Grunwaldzie Poznań, który powstał w ciekawych okolicznościach. Był pobór do wojska i wszystkich laskarzy wzięto to utworzonego we Wrocławiu klubu WKS. Po zakończeniu służby większość zawodników zgodziła się pozostać w klubie pod warunkiem, że sekcja zostanie przeniesiona do Poznania. Zwierzchnictwo wojskowe zgodziło się i tak powstał Grunwald Poznań. Tam grałem do końca kariery. Po jej zakończeniu byłem jeszcze trenerem.

Jak udało się polskiej drużynie hokeja na trawie awansować do rozgrywek olimpijskich?

Wówczas nie były rozgrywane eliminacje. Byliśmy po prostu najlepszą drużyną w krajach demokracji ludowej. W ZSRR w ogóle wówczas nie grali w hokeja. No i doszły nas słuchy, że po prostu przyszedł taki „prikaz” z Moskwy, aby któraś z drużyn bloku wschodniego wzięła udział w rozgrywkach olimpijskich w tej konkurencji. Ponieważ Rosjanie nie mieli drużyny, więc wytyłkowano nas.

Jak przebiegały przygotowania do startu w igrzyskach?

W ostatniej chwili organizowano

obozy w prymitywnych warunkach. Długofalowo nie byliśmy przygotowani do startu. Przypominam sobie, że w Sierakowie mieliśmy obóz. Mieszkaliśmy w baraku bydłowym, w którym nie było okien, tylko podnoszone kłapy. Spaliśmy w szopie na siennikach ze słomy. Mimo to mieliśmy siłę, aby biegać po lesie, trenować. Nikt nas nie zmuszał. Sami wiedzieliśmy, że jedzenie na olimpiadę, więc trzeba się dobrze przygotować. To była czysta amatorszczyzna.

Jak pan przeżywał swój występ na olimpiadzie?

To było coś wspaniałego, niezapomniane przeżycie. My byliśmy wtedy odsunięci daleko od wielkiego świata sportowego. Mieliśmy kontakty jedynie z ekipami krajów tak zwanych demoludów. Zaś na olimpiadzie zetknęliśmy się ze sportowcami z Zachodu. To było rzeczywiście duże przeżycie.

Co pan lepiej zapamiętał, rozgrywane mecze, czy też klimat wioski olimpijskiej?

Jeśli chodzi o wioskę olimpijską, to tam też byliśmy oddzieleni od większości ekip zachodnich, a sąsiadowaliśmy wyłącznie z drużynami krajów demokracji ludowej. Tak więc to dla nas nie było wielką atrakcją. Natomiast wiele niezapomnianych wrażeń dostarczyła nam ceremonia otwarcia igrzysk. Akurat podczas otwarcia padał deszcz, co nie było rzeczą normalną o tej porze roku. Ale mimo to przemarsz wszystkich ekip, defilada utkwili mi głęboko w pamięci. Pamiętam też, jak dopingowali Zatópka, który zdobył na tej olimpiadzie trzy złote medale.

Które ze spotkań rozegranych przez polską ekipę na tej olimpiadzie wspomina pan najlepiej?

Najdramatyczniejszy był mecz z Belgią. W normalnym czasie mecz zakończył się naszą porażką 3:4. Ponieważ komisja sportowa dopatrzyła się, iż sędzia nieskuszenie uznał jedną bramkę dla Belgów, mecz został następnego dnia powtórzony. To była bezprecedensowa sytuacja. Nie przypominam sobie, aby kiedykolwiek na olimpiadzie powtórzono jakiś mecz. Wtedy komisja stanęła na wysokości zadania i mecz rano kolejnego dnia został rozegrany ponownie. Ten pojedynek wygraliśmy 1:0. Dzięki temu zajęliśmy szóste

miejsce. Mecz o piątą lokatę przegraliśmy z RFN. To był nasz drugi pojedynek z Niemcami w tym turnieju. A pierwszy mecz z RFN był w ogóle pierwszym naszym spotkaniem z drużyną zachodnioeuropejską. Poziom hokeja tam był wyższy niż u nas. W zasadzie w Europie Wschodniej Polska dominowała. Nigdy nie wygrali z nami zawodnicy NRD. Czesi byli trochę cwaniaczkami. Gdy do nich jechaliśmy na mecz, to oni zawsze zmieniali przepisy, czym nas zaskakiwali, ale mimo

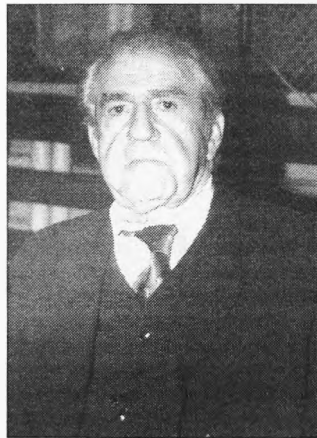


FOTO: S. SACHAWIAK

to wygrać z nami było im trudno. Dlatego pojedynek drużyny zachodniej z najlepszą ekipą Wschodu był tak interesujący.

Czy trudno było wam dorównać najlepszym?

Wystarczyło popatrzeć na sprzęt, aby się przekonać, że jest lepszy. Wszystkie drużyny zachodnie miały laski tak zwane „pakistanki” z krótką fajką. Dla nas w ostatniej chwili laski robił stolarz z Poznania. Wstydził się pokazać się z tymi laskami naprzeciw innym drużynom. Jak chwytaliśmy laski rywali, to aż nam się serce krajało z żalu, że my nie możemy grać takimi laskami, jakie mieli rywale. Trochę się rywale podśmiechiwali, widząc nas sprzęt. Poza tym odruczano nam ten sprzęt. Przed turniejem był bowiem sprawdzian techniczny sprzętu. Wszystkie laski musiały przejść przez specjalne kółeczka. Nasze laski odruczano, gdyż ich fajki nie miały odpowiedniej wysokości. My ten sprzęt zbieraliśmy, bo nie mieliśmy

innych. Tak więc z dużymi trudnościami musieliśmy się borykać, aby na tej olimpiadzie w ogóle wystąpić. Niemniej wspominać ten okres bardzo sympatycznie, bowiem było to naprawdę wspaniałe przeżycie móc wystąpić na olimpiadzie przeciwko najlepszym drużynom świata.

Czym różni się współczesny hokej na trawie od tej dyscypliny, którą pan uprawiał w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych?

Teraz to są już sztuczne nawierzchnie. A kiedyś boiska były nierówne, co odbierało grze wiele uroku. W Poznaniu jest już jedno sztuczne boisko, a drugie jest w budowie. Na takiej równej murawie gra jest płynna. Na takie mecze można patrzeć i patrzeć, bowiem zawodnicy mogą się popisać całym swym kunstem. Pamiętam, że w 1955 roku był u nas Festiwal Młodzieży i Studentów. Zorganizowano turniej, na który zaproszono wielokrotnych mistrzów świata - Indie. Doskonale wtedy przygotowane boisko na Marymoncie. Ci Hindusi pokazywali na tym dywaniku takie techniczne fajwerki, że ludzie z otwartymi ustami podziwiali ich grę. Z nami wygrali 4:0, z Czechami tylko 1:0, ale Czesi grali dość brutalnie i ciężko się z nimi grało, zaś z NRD wygrali 11:1. Niemcy grali tak, jakby chcieli grać na wygraną. Hindusi pokazali jednak taką żonglerkę kijami, że ludzie naprawdę zachwycali się ich grą. Tak więc do dobrej gry konieczna jest dobra nawierzchnia. Poza tym zmieniły się przepisy. Kiedyś nie można się było zastawiać, obracać tyłem do przeciwnika. Wtedy były same gwizdki. A teraz zawodnicy mogą „jeździć” z piłką we wszystkie strony. I to jest bardziej widowiskowe.

Dlaczego w Polsce hokej na trawie popularny jest tylko w Wielkopolsce i na Śląsku?

No właśnie. Nie wiem dlaczego. To już przed wojną tak było. Na przykład w Gnieźnie był fanatyk hokeja, pan Drzewiecki, który w swoim sklepie zamurował w ścianie sprzęt do hokeja i dzięki temu po wojnie było czym grać. On też sponsorował niejako drużynę. A dlaczego na Śląsku? Być może był to wpływ niemiecki jeszcze z okresu zaborów.

Hokej na trawie nie jest w Polsce zbyt popularną dyscypliną. Czy jest szansa na to, aby stał się bardziej znany?

No rzeczywiście, nie jest to dyscyplina popularna. Być może stanie się bardziej popularną, gdy zostanie wybudowanych więcej boisk ze sztuczną nawierzchnią. Taka nawierzchnia zwiększa bowiem atrakcyjność spotkań.

Czy nadal jest pan w jakiś sposób związany ze sportem?

Jestem członkiem zarządu Towarzystwa Olimpijczyków Polskich. Prezsem tego towarzystwa jest były szermierz Ryszard Parulski. Muszę się pochwalić, że działamy bardzo prężnie i często mam kontakty z innymi olimpijczykami.

Rozmawiał
PAWEŁ WITWICKI

Planowe zwycięstwo Jaroty

W trzeciej kolejce rundy wiosennej rozgrywek piłkarskiej B klasy okręgu poznańskiego Jarota Jarocin pokonała 5:0 Błękitnych Owińska.

Ulewny deszcz oraz telewizyjna transmisja spotkania Widzewa Łódź z Legią Warszawa sprawiły, iż na stadionie MOSiR-u pojawiło się znacznie mniej kibiców niż na poprzednich meczach Jaroty. Nie przeszkodziło to jednak jarocińskim piłkarzom w pokonaniu przedostatniej drużyny w tabeli - Błękitnych Owińska. Mimo zwycięstwa aż 5:0 podopieczni Zdzisława Witczaka nie zachwycili, demonstrując... słabą skuteczność.

Pierwszą bramkę Jarota zdobyła już w 15 minucie gry. Kapitan zespołu Bernard Woźniczka doskonale wykonał rzut wolny, „wrzucając” piłkę w pole karne wprost do Artura Tomczaka, ten natychmiast odegrał ją do **Michała Banaszaka**, który nie miał żadnych problemów z pokonaniem bramkarza Błękitnych. W tej części gry Jarota nie zdobyła już więcej bramek, choć Matuszak, Banaszak, Jakubiak i dwu-

rotnie Tomczak nie wykorzystali sytuacji sam na sam z bramkarzem.

W przerwie meczu wyszło zza chmur słońce i wierni kibice Jaroty mogli podziwiać pokaz jazdy gokartami w wykonaniu Bartosza Kościńskiego, Michała Gościńskiego, Sebastiana Trzeciaka i Roberta Jósłkowiaka z jarocińskiej sekcji Automobilklubu Leszczyńskiego. Niewielkie pojazdy na asfaltowych nawierzchniach osiągają nawet prędkość 140 km/h. Na grząskiej żużlowej bieżni stadionu karty jeździły wolniej, mimo to prezentowały się bardzo efektownie.

W drugiej połowie gry w składzie Jaroty pojawili się Artur Bargenda oraz Artur Sobczak i jarociński zespół uzyskał jeszcze większą przewagę. Już w minucie po wznowieniu gry Banaszak znalazł się sam przed bramkarzem, lecz strzelił obok bramki. W 57 minucie gry po rzucie rożnym wykonanym przez

Woźniczkę w ogromnym zamieszaniu pod bramką Błękitnych **Robert Pawlak** skierował piłkę do siatki. Chwilę później Jarota stworzyła aż trzy znakomite sytuacje do zdobycia trzeciego gola. Najpierw Banaszak po dośrodkowaniu Bargendy nie trafił główką w bramkę, potem Woźniczka zamiast strzelać na bramkę podawał, a potem Banaszak i Tomczak nie doszli do podania z głębi pola. W 63 minucie Woźniczka strzelał do pustej bramki, lecz piłka stanęła w błocie przed linią bramkową. W 65 minucie padła trzecia bramka dla Jaroty. Był to gol kuriozalny. Tomczak wyszedł z kontrą z własnej połowy boiska, będąc przed bramkarzem odegrał piłkę do Banaszaka, który strzelił zbyt lekko i golkeeper Błękitnych zdołał zatrzymać piłkę na linii bramkowej. Banaszak dobiegł do niej ponownie i kopnął do bramki. W 68 minucie po kolejnym doskonałym podaniu Bargendy Tomczak stanął „oko w oko” z bramkarzem, ograł go zwodem, lecz piłka po jego uderzeniu poszybowała nad poprzeczką. W 71 minucie Tomczak próbował zdobyć gola efektywną przewrotką, lecz jego strzał z linii bramkowej wybił obrońca. Jeszcze w 75 minucie Tomczak trafił w słupek. Nie był to najlepszy występ tego napastnika. W 76 minucie silny strzał Bazarnika bramkarz wybił na rzut rożny. Czwartego gola zdobył **Bernard Woźniczka** strzałem z rzutu wolnego. Oślepienie słońcem bramkarz nie zdołał odbić piłki, która wylądowała tuż pod poprzeczką w siatce. W końcówce spotkania bysnął Artur Sobczak. W 82

minucie później uderzył z 23 metrów z woleja, ale trafił w poprzeczkę. Za to minutę później otrzymał doskonałe podanie „w uliczkę” i pokazał napastnikom, jak należy wykorzystywać sytuacje sam na sam z bramkarzem.

Skład Jaroty: Zdziebkowski (Andrzejewski) - Walczak (Sobczak), Pawlak, Bazarnik, Figan - Regułski, Jakubiak (Bargenda), Woźniczka, Matuszak - Banaszak, Tomczak (Kobyłski).

W najbliższą niedzielę o 15.00 w Jarocinie odbędzie się mecz „na szczycie”. Jarota - lider rozgrywek - podejmować będzie wicelidera tabeli - Lechitę Klecko.

Działaczom Jaroty udało się wreszcie pozyskać strategicznego sponsora dla klubu. Została nim firma Mercar Witaszyce. Mercar będzie wspierał finansowo jarociński klub dopóty, dopóki firma ta działać będzie na terenie powiatu jarocińskiego.

Drużyny młodzieżowe Jaroty uzyskały następujące wyniki: trampkarze młodsi pokonali w Skokach Wielę 2:1, trampkarze starsi zremisowali w Jarocinie z Szóstką Śrem 1:1, a juniorzy młodsi przegrali we Wronkach z Amicą 0:4.

Wyniki: Piast Łubowo - Orkan Popowo Kościelne 5:2, Fara-Pelikan Żydowo - Polonia II Środa Wlkp. 1:2, Lechita Klecko - Kasztelania Dominowo 1:0, Czarni Czerniewice - Orkan Błażejewko 0:4, Gmina Mieleszyn - Kiszkowo-Rybnio 2:1

1. Jarota Jarocin	14 30	40:14
2. Lechita	14 28	23:25
3. Fara	14 28	23:24
4. Polonia II	14 27	39:25
5. Orkan Błażejewko	14 26	39:26
6. Orkan Papowo Kośc.	14 21	39:40
7. Piast Łubowo	14 20	33:39
8. Czarni	14 17	28:30
9. Gmina Mieleszyn	14 17	29:38
10. Kasztelania	14 15	25:28
11. Błękitni	14 13	29:36
12. Kiszkowo-Rybnio	14 3	16:48

PAWEŁ WITWICKI



FOTO Stachowiak

Kapitan Jaroty Bernard Woźniczka (pierwszy z lewej) wiele razy miał pretensje do kolegów o to, że nie wykorzystali dogodnych sytuacji

Chrzan nadal liderem

Neorol Chrzan zwyciężając na wyjeździe 1:0 LZS Fabianów umocnił się na czele tabeli w rozgrywkach piłkarskiej B klasy okręgu kaliskiego.

Polonia Żerków pokonała na własnym boisku Grom Golina 2:1 (gole: Sebastian Wawrzyniak, Tomasz Gościński dla Polonii; Arkadiusz Kowalczyk dla Gromu). Pauzował w tej kolejce zespół Błękitnych Kotlin. Pozostałe wyniki: Unia Szymanowice - LZS Krzywosądów 2:0, Proсна Chocz - LZS Borzęciczki 2:1.

1. Neorol Chrzan	11 23	25:14
2. Unia Szymanowice	11 21	31:20
3. Proсна Chocz	11 20	23:15
4. LZS Krzywosądów	11 19	23:17
5. Grom Golina	11 18	21:15
6. Polonia Żerków	11 18	22:15
7. Błękitni Kotlin	10 12	26:18
8. LZS Fabianów	10 12	15:19
9. LZS Borzęciczki	11 1	20:48

W rundzie wiosennej wycwał się z rozgrywek Inter Pierzyszyce. (pw)

sprostowanie

Proszę o sprostowanie nieprawdziwej i nierzetelnej informacji zawartej w artykule pt. „Czteryśtymetrowcy na luzie” zamieszczonym w magazynie itp nr 15 (54), dodatku do „Gazety Jarocińskiej” nr 15 (445) z dn. 16 kwietnia 1999 roku.

Zdanie: „Nie miała natomiast szczęścia przedstawicielka władz powiatowych, Agnieszka Konarczak, która w pizzerii pojawiła się wtedy, gdy nie było już w niej bohaterów spotkania” nie jest zgodne z prawdą, ponieważ nie otrzymałam zaproszenia na spotkanie, o którym mowa w artykule. Nie uczestniczyłam w nim ani jako przedstawicielka władz powiatowych, ani jako osoba prywatna (...)

Agnieszka Konarczak

Bracia na srebro

Bracia Michał i Sebastian Kędziorowie zdobyli srebrny medal w finale Igrzysk Młodzieży Szkolnej w grach drużynowych dla powiatów byłego województwa kaliskiego.

Zawody odbywały się w Ostrzeszowie. Bracia Kędziorowie reprezentowali Szkołę Podstawową nr 4 w Jarocinie. Michał jest uczniem klasy czwartej, a Sebastian - piątej.

W Złotowie odbył się III Strefowy Turniej Klasyfikacyjny kadetów. Dobrze spisali się zawodnicy UKS Czwórka Jarocin. Hanna Wiśniewska zajęła ósme miejsce, a Józefina Nowaczyk - szesnaste wśród kadetek, a Artur Migacz był siódmy wśród kadetów. Uzyskali oni punkty do klasyfikacji ogólnopolskiego rankingu UZTS.

(pwtob)

Punkty Technika

Bardzo dobrze w Mistrzostwach Polski w biegach przełajowych juniorów, które odbyły się w Białej Podlaskiej, zaprezentowała się zawodniczka UKS Technik Jarocin Monika Bigos.

Mistrzostwa odbyły się 16 kwietnia. Monika Bigos wystartowała na dystansie 4000 metrów, w stawce 96 zawodniczek, które wywalczyły awans do finału w eliminacjach makroregionalnych. Mistrzyni z Żerkowa zajęła w Białej Podlaskiej trzydzieste miejsce, zdobywając dla klubu dwa punkty (punktowało 48 najlepszych zawodniczek).

(pwkon)